

Biblioteka Im. Zielińskich

F 3667

Tow. Nauk. Płockiego

X. Ignacy Lasocki.

Gienjusz zcenią wśród narodu
wtedy, kiedy—umrze z głodu...



PŁOCK. ===== 1931.



F.3667

„Gienjusz zcenią wśród narodu wtedy, kiedy—umrze z głodu“...

U nas, na Mazowszu Płockiem—tak źle nie jest—Tylko pono Mazur Płocki ślepym się rodzi. Dopiero skoro przeemyje swe ślipięta wodą ze Skrwy—wówczas widzi i to przez siedem desek...

Nie dla reklamy, czy prywatnego zysku, lecz głównie dla dobra publicznego chcę tu otworzyć mazurskie oczko ogółu szerszego naszego na docenę należną, a stąd wykorzystywanie praktyczne artyzmu rzeźbiarza płockiego, p. Miszewskiego Tadeusza, diogenesa, a niekiedy ze zbyt bogatą fantazją.

Zrodził go niedaleki dwór Sobowski. Niezadowolony Miszewski z gimnazjum rosyjskiego płockiego, przeniósł się do Chyrowa w Galicji Skończywszy tam chlubnie szkołę średnią, poszedł na wydział architektoniczny do uniwersytetu Gandawskiego w Belgji. Po paru latach spotyka go tam przybyły z Pa-

ryża kolega Chyrowiak, zawczasie zgasiły genialny rzeźbiarz Wiwulski, pupil (między wieloma) Mistrza Paderewskiego, twórca za pieniądze swego Protektora jednego z najpiękniejszych pomników nowoczesnych Polskich, mianowicie Grunwaldzkiego w Krakowie.

— Rzuć ty architekturę, a weź się do rzeźby—rzekł do Miszewskiego Wiwulski, zobaczywszy parę pana Tadeusza drobnych prac amatorskich rzeźbiarskich, bo masz do tego zdolność wielką“.

Dictum—factum.

Przez lat wiele Miszewski pracuje u znanego rzeźbiarza belgijskiego Guyot'a w Gandawie. Tam się ożenił z koleżanką po sztuce, wyjątkowo ząną belgijką, z domu Waldack, względnie nawet zamożną. Mają tam dwóch już dorastających synów, zdolnych, miłych, a mimo kultury belgijskiej dumnych, że są polakami.

P. Miszewski, powróciwszy do Polski przed laty, począł tworzyć rzeźbiarsko.

Nie wierzy jednak w swe siły, rzadko zadowolony ze swych utworów, jako nieodpowiadających szczytnym ideałom

projektów w duszy łatwo wypiastowywanych. To go zachwiewa, łamie.

Wchodzę przed laty do sławnego malarza, Krudowskiego Franciszka w Rzymie. Wszystkie obrazy poodwracane do ściany, a Mistrz sam przy fisharmonji—natchniony...

— Nie powinienem malować, bo nie mam talentu... Lepiej stworzę Mszę św. do Patrona Polski S. Stanisława“...

Rozumiałem i p. Miszewskiego, rzucającego rzeźbę, a biorącego się od czasu do czasu do pióra..

Zapewne Miszewski w swych utworach figuralnych nieraz zlekceważył tak zwany wymiar akademicki...

Czy wyście widzieli wprost niekiedy pokractwa wykierowanego przez ś. p. ks. Rzewnickiego, prałata, od pasionki wiejskiej na sławnego człowieka w Pa-ryżu — Biegasa ciechanowiaka — rzeźbiarza?!..

— „Dbam głównie o ducha w swych pracach... To trzeba się znać na tem! — dobrodziejaszku“ mawiał często Biegas..

Nieraz zarzucano Miszewskiemu niesłowność w prac wykonaniu..

Kiedy wachano się przyjąć [pięknego tympanonu z nad drzwi katedralnych płockich — dlatego, że Mistrz Welon-

ski wielce przewlókł obiecany termin wykonania — pozwoliłem sobie skutecznie zaznaczyć, że wykonanie na termin butów nie powinno zawieść, bo to praca mechaniczna, łatwo obliczalna, lecz stworzenie na termin artystycznego dzieła często nie dopisze, bo natchnienie na zawołanie, czy nawet na zew złotówki — nie zdąży.

Zresztą mistrzowie mają swoje niezwykłe częste nerwy, bo są ludźmi niezwykłymi.

A należy zawsze zasadniczo baczyć, że do oceny słusznej dzieła artystycznego trzeba się znać na sztuce. Nie wystarczy przeświadczenie, że się zna na wszystkim — „od owsa do teologii” — jak pisał Lam stary...

Kto umie patrzeć kulturalnie należnie nie tylko na blok i formę, lecz i na ducha rzeźby, ten się zachwyci niejednymi wprost maszkarami Böcklina — ten doceni i rzeźbę Miszewskiego.

Wkłada on w nią zawsze, jakby rzekł znawca włoski, „un gran sentimento” — masę uczucia. Wkłada, jako człowiek sam serdeczny — masę często tkliwości, a jako człowiek religijny — dużo promieniającej religijności...

Zapewne kreacje p. Miszewskiego są nieraz niewykończone, w szczegółach wadliwe, rozwichrzone — lecz bije z nich duch ciekawy, widoczny. Trzeba tylko podążyć, a bodaj wznieść się na punkt i rozmach widzenia samego artysty.

Stąd tak przeliczne portrety rzeźbione przez Miszewskiego (nie będące tylko fotografiami podobizny zewnętrznej) jakże odtwarzają indywidualizm duchowy sportretowanych... A już biust w muzeum diecezjalnym płockim Najdostojniejszego Naszego Arcypasterza Jubilata, szkoda że dotąd będący jeszcze w gipsie, zabijającym arcyzm, a nie w bronzie, jest wprost, według wielu kompetentnych, arcydziełem, krzyżącym o granicie woli i potędze ducha sportretowanego niezwykłego Prezula.

Tylko taka postać mogła tyle dokonać..

Całe setki biustów, płaskorzeźb, posągów i innych utworów p. Miszewskiego Tadeusza zostały przezeń rozrzucone za byle co, po świecie. Rachunek regulowała zwykle artystyczna fantazja, a nie ekonomja matematyczna.

Mam dawnych kilka rzeźb p. Miszewskiego, których wyrazem zachwycali się niegdyś u mnie Niemcy kultu-

ralni. W duchu głowy „Judasza“ widzieli twórczość Böcklinowską.

Wiele bym dał za zmarnowaną gdzieś grupę „Traktatu Wersalskiego“... W Łodzi Ojczyściej z orłem polskim banderowym pisze ten traktat Paderewski i dyktuje Dmowski, a dogłąda zgóry oparty na mieczu Piłsudski — wszyscy trafnie sportretowani. Całość — pyszna.

Piękny, arcypodobny jest biust Paderewskiego, organizatora powstania w województwie płockiem, w bronzie z pomnika ze zmarnowanego kościoła garnizonowego płockiego.

Charakterystyczny w całokształcie jest „Robotnik“: z małą głową, dużymi rękoma, zapadłym brzuchem, a na chwiejących się nogach...

I wiele, wiele było pełnych treści utworów p. Miszewskiego, których okruczności ciekawe posiada Muzeum diecezjalne Płockie, jak naprzykład: Matkę Boską Skępską. Chrystusa smutnego, św. Antoniego na frontonie muzealnym i inne wewnątrz tego gmachu. Docenia należnie tego artystę Kustosze muzealny, Kanonik Dmochowski, przeto należnie go traktuje.

— Ach! jaka to piękna głowa dziś już Błogosławionego księdza Bosko! — mówi mi salezjanin, niebylewale kulturalny, znawca wykwinny, serdeczny, doprawdy, że wszechstronnie wielki Prymas Polski, Kardynał Hlond, ujrzawszy tę rzeźbę Miszewskiego u mnie, gdy Eminencja raczył wstąpić na herbatę po odprawionej Mszy św. w kaplicy na Stanisławówce.

— Właśnie, że taka wzniosła, osmieliłem się tę głowę rzeźbioną przeznaczyć od razu dla Waszej Eminencji — odrzekłem.

— Serdecznie jestem wdzięczny. Zaraz ją zawieszę w pałacu Prymasowskim“...

Przypadkiem nadszedł i p. Miszewski. Prymas żywo mu dziękował i błogosławił.

— — — — —
Zbliżam się do celu mego pisma.

Postawiłem w samym Płocku figur aż dziewięć, a teraz stawiam dziesiątą, bodaj najtrafniejszą — Błogosławionego X. Jana Bosko, w ogródku ozdobnym na Stanisławówce. Zrobił mi ją p. Tadeusz Miszewski, po paru studjach. Potężna, w ruchu dziwnie naturalna, prosta, a tak wdzięcznie podobna, że

doprawdy nasz mistrz jej twórca mógłby rzecz, jak ongi Michał Anioł do swego Mojżesza na pomniku Juljuszowym w Kościele rzymskim św Piotra w Okowach:

Adesso parla!—Teraz mów!

Dość kompetentnie to twierdzą, bo znam się nieco na sztuce, a osobiście niegdyś znałem dziś już Błogosławionego Ojca Bosko.

Proszę przyjść obejrzyć ten pomnik księdza Bosko, na którego postać już od lat kilkunastu czekał gotowy postument na Stanisławówce wybudowany.

Po drodze dla porównań i należytej doceny, a nawet dla pogładowo porównawczej nauki proszę się przyjrzeć figurze Sereja Jezusowego przed kaplicą na Stanisławówce.

— „Ach! jaka ta figura ładna, miła, artystyczna” — slyszalem często zachwyty.

— Szablon pretensjonalny, twarz karmelkowo słodka z obrazków paryskich Bouasse Lebella, udrapowanie szaty sztuczne, pretensjonalne, manekinowo-aktorskie. Całość banalna — a względnie droga.

A figura Błogosławionego księdza Bosko — na takim samym postumencie — jakże odmienna.

Naturalna w ruchu. Prosta, a naturalna w faldowaniu sukni. Lecz przede wszystkim z tej twarzy słodkiej, uśmiechniętej, a mocnej w zacięciu ust i wysokim czole więcej widocznie serdeczny, potężny duch Wielkiego Miłośnika Działwy...

Figura pierwsza — to szablon maszynowy, jakich są kopy. Figura druga — to artyzm ręczny — unikat, stworzony przez artystę płoczanina, którego dzieła po śmierci, jak zwykle bywa, docenia należycie... Figura pierwsza, przy podobnym materiale, droższa. Figura druga jest znacznie tańsza.

Mówiąc nawiasem, wobec szablonowych dość licznych figur naszych Płockich, warto bacznie się przyjrzeć postaci Chrystusowej, dłuta sławnego rzeźbiarza Wojdygi, którą niegdyś postawiłem na grobie swych rodziców, na wstępie do cmentarza Płockiego. Prostota i potęga są tam zwieńczone. Dziś postawiona figura Błogosławionego X. Bosko — tamtą mi swym ogólnym wyrazem przypomina.

Kończę nie prośbą, lecz radą, bo lubię ludziom pomagać.

Gdy projektujecie stawiać figury święte, czy nie święte, pomniki na gro-

bach cmentarnych, posagi na szczytach, czy we wnękach kościelnych, oraz na ołtarzach, portretować tanio, trwale, a nie banalnie swoje, lub swoich podobizny—udajcie się do nieprzeciętnego rzeźbiarza, p. Tadeusza Miszewskiego, Płock, Królewiecka 8.

Zapał twórczy jego wciąż potężnieje... A jak mistrz patrzeć i dojrzieć piękno umie... Oto mały przykład.

Iż raz byłem w kościele pofozmackim Płockim, nawet współfundowanym przez moich pradziadów, a dziś dopiero doceniłem niezwykle głęboki wyraz Głowy Chrystusowej na Krzyżu w Wielkim tam Ołtarzu, gdy Ją mistrz Miszewski odtworzył z trudem piorunem w gipsie i pomieścił w Muzeum Katedralnym Płockiem.

— Może masz i rację, rzekłem, że ta Głowa Zbawcy ma więcej potężniejszego, bliższego nam wyrazu, niż od wieków wszechświatowo sławna głowa Laokona z Muzeów Watykańskich.



F.3667

1396 pl